

JAN KONDRAK

ur. 1959; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	stan wojenny, Żelazny Waldemar, muzyka do wierszy Waldemara Żelaznego, Czechowicz Józef, Arnsztajnowa Franciszka, poezja, poezja śpiewana, duszpasterstwo akademickie, Oszejca Wacław, program „Śniegi tamtej zimy”, „Raportu z oblężonego miasta” Zbigniewa Herberta, Zaklików, autorski repertuaru, pt: „Wyzwanie”, płyta „Romanse i ballady”

Muzyka do wierszy Waldemara Żelaznego

Miałem jeszcze jedną przygodę w stanie wojennym. Cały rok 83 poświęciłem na robienie muzyki do wierszy Waldemara Żelaznego, człowieka, który był tak utalentowany poetycko, jak wcześniej nikt, oprócz Czechowicza. Jakby ja jako polonista z całym szacunkiem dla wszystkich innych mówię tak, mieliśmy wielki talent Józefa Czechowicza i wielki talent, gdy idzie o odwagę kreowania nowego świata poetyckiego, odwagę szukania nowego miejsca w panoramie sztuk wszelakich dla poezji i on znalazł to miejsce, była to krypta grobowa, poezja współczesna jest taką niszą, bo pozbawienie poezji muzyki, kazało jej się zwinąć z powszechnego odbioru, ale Arnsztajnowa, ta prawda, cała ta druga awangarda znalazła niezależne miejsce dla poezji i to jest do dziś.

Drugi taki talent to był Żelazny, Waldemar Żelazny. On nie mógł wtedy drukować, przynajmniej tak nam się wydawało, więc przynosił wiersze do mnie, ja robiłem muzykę i śpiewaliśmy, właśnie duszpasterstwo akademickie, Wacek Oszejca, jakieś kościoły i to jak to środowisko moje pieśniowe usłyszało te teksty, oni myśleli, że Żelazny to jest mój pseudonim, oszaleli z zachwyty oraz ze zmartwienia, bo wiedzieli, że to jest dla nikogo nieosiągalne po prostu, no nikogo, bo to było nieosiągalne w sensie literackim.

Myśmy mieli taki program „Śniegi tamtej zimy” ja ten program nagrałem dla Nowej Chojckiego, niejaki Cezary Listowski ze Świdnika, miał to zawieźć Chojckiemu, tak powiedział, że zawiózł i że taśma matka, którą pieczołowicie ześmy ten, wpadła gdzieś tam na skrzynce, że policja to zarekwirowała i dlatego to się nie mogło ukazać. Drugiej taśmy matki nie mieliśmy, nie próbowałem więc drugiego podejścia,

bo czekałem, że w końcu Chojecki to wyda, no skoro było to jakoś tam dogadane, gdzieś przez struktury regionu środkowo-wschodniego. W roku [19]91 Listowski przyniósł mi tę kasetę, powiedział, że właśnie policja polityczna oddaje wszystkie te gadzety i on mi to przyniósł. Mieliśmy wtenczas i mamy do tej pory materiał kompletnie niespożytkowany, czyli jest wielki i znacznie lepszy od „Raportu z oblężonego miasta” Zbigniewa Herberta, znacznie lepszy w sensie literackim, w sensie jakby jędrności tego materiału literackiego, ponieważ Żelazny był młody, nie pił alkoholu i żył tym życiem normalnego człowieka w Świdniku, chodził po tych samych ulicach, wahał te same gazy bojowe, Herbert już był gdzieś wtedy jak akmeista, był gdzieś na jakimś szczycie. Więc pisał to poprzez papier, poprzez pergamin wieków, historii ksiąg, książek, obrazów, werniksów na tych obrazach itd., już te wydarzenia, na które patrzył, były przefiltrowane przez całą jego wiedzę. Natomiast Żelaznego uderzyło życie bezpośrednio w ryj, padł na ten ryj i potrafił z tego wycisnąć materię literacką absolutnie niezwykłą. Ja przechowuję do tej pory gdzieś te tego, mało tego, parę lat temu pojechałem do Zaklikowa, gdzie Żelazny mieszka i w jego rodzinnym mieście zaśpiewałem część z tego materiału, bo tylko część pamiętam, gdzieś jeszcze jest płyta z tym zapisem oczyszczona przez jednego z majstrów, oczyszczona z szumów i z takich fatalności brzmieniowych, które towarzyszyły nagraniom w tamtych latach i to była kaseta magnetofonowa, to wszystko zgniło.

No i jest taki pan Masaniec w Świdniku, który wziął ten materiał, oczyścił, przyniósł mi do domu i ja gdzieś to powinienem mieć. My do tego już nie będziemy wracać, nie ma nikogo, kto by chciał jakby odtworzyć, zrobić to jeszcze raz porządnie i pokazać światu. Ani takiej specjalnej potrzeby poza zarchiwizowaniem tego, ani też jakiegoś sponsora, kogoś, kto byłby politycznie zainteresowany tym, żeby to wykorzystać, nie widzę w przestrzeni publicznej miejsca dla powtórnego zaistnienia tego materiału, a jest wielki, opracowany porządnie i dobrze wykonany, świadczyłby o wielkości tamtej kreacji artystycznej, głównie mi chodzi o Żelaznego, moja muzyczność, mój sposób wykonania był trochę za mały. Aparat wykonawczy typu jedna gitara i jeden głos to było trochę za mało, żeby oddać jakby wielkość tej kreacji. Taka to historia, czyli cały 83 rok ja jako artysta zmarnowałem na robienie tego Żelaznego, z którego nic potem dalej kolejny przypadek w moim życiu, kiedy ja zawierzam komuś, tak było w przypadku Stachury, tak było w przypadku mojego autorskiego repertuaru, pt.: „Wyzwanie” kiedy wydawca książek telefonicznych mi coś obiecał, po czym tego nie wykonał. Trzeci przypadek to jest Listowski i mój materiał z Żelaznym. No były jeszcze inne przypadki, między innymi szef to jest takie duże wydawnictwo światowe, który miał wydać pierwszą moją płytę, która pracowicie robiłem w połowie lat 90., „Romanse i ballady” ja to nagrałem tutaj, opowiadałem całą historię, jak szukałem muzyków, powiedział, że mi to wyda, tylko żeby trochę poczekał. Czekałem rok i oni tego nie wydali, co się okazało? Że oni skupują materiały konkurencyjne, a wydają, kogo chcą, ale zawsze tylko jednego, a inne materiały

skupują i blokują. Oni nawet nie kupili, tylko zabrali po prostu to. Więc ja odebrałem i wydałem sam, ale rok czasu było w plecy. Tak moje życie przebiegało, to ja bez przerwy komuś ufałem i za każdym razem okazało się to wszystko fikcją literacką.

Data i miejsce nagrania	2021-09-16, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Kijek
Redakcja	Anna Kostrzewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"